

Opowieść o Kapitanie Milanie i magicznej latarni

Była sobie pewnego razu mała nadmorska miejscowość, w której noc pachniała słoną wodą i ciepłym piaskiem. Fale szeptały cicho: „szszsz... szszsz...”, jakby same zasypiały. Na końcu plaży stała latarnia morska – wysoka, biała wieża z czerwonym daszkiem. W dzień wyglądała zwyczajnie, ale w nocy... w nocy działy się tam rzeczy zupełnie magiczne.

Na samej górze latarni był mały, przytulny pokój. A w tym pokoiku mieszkał ktoś bardzo wyjątkowy – **Kapitan Milan**, mały superbohater od przytulania.

Miał pelerynę w gwiazdki, która była tak miękka jak ulubiony kocyk. Jego maska nie była straszna – była zrobiona z miękkiej, granatowej bawełny, żeby nie drapała po nosie. Na piersi nosił znak: wielką, puchatą poduszkę. To właśnie z poduszki czerpał swoją supermoc – moc spokojnego snu.

Kapitan Milan był mniej więcej w tym samym wieku co ty. Był odważny w dzień, gdy biegł boso po plaży, budował wielkie zamki z piasku i śmiał się, kiedy fale łaskotały go w palce u stóp. Ale nocą... nocą wszystko było trochę inne.

Bo Kapitan Milan **dopiero co dostał własny pokój** w latarni. Wcześniej spał tuż obok rodziców–czarodziejów, w małym łóżku przy ich wielkim łóżku. Kiedy budził się w środku nocy, wspinał się na ich kołdrę jak na górę piasku i wtulał się pomiędzy nich.

A teraz miał **własne łóżko**. Własny kocyk. Własne poduszki. I własne okno, z którego widać było morze, gwiazdy i światełko latarni, które mrugało do statków: „Tu jestem! Tu jest bezpiecznie! Tutaj możesz odpocząć!”

Rodzice–czarodzieje urządzili mu ten pokój bardzo starannie. Mama–Czarodziejka szeptała, rozkładając nową kołdrę:

– To będzie twoje **superbohaterskie łóżko**, kapitanie. Tutaj twoje sny będą miały miejsce, żeby rosnąć.

Tata–Czarodziej, rozwieszając zasłony w muszelki, dodał:

– A my będziemy w naszym pokoju, tuż obok, **zawsze blisko**, nawet jeśli drzwi będą trochę uchylone.

Kapitan Milan kiwnął głową. Niby się cieszył. Niby był dumny. W końcu **prawdziwi superbohaterowie mają własne bazy**. Ale gdzieś głęboko w brzuszku coś go ścisnęło, jakby miał tam małego, zdenerwowanego kraba.

– A... jak się obudzę w nocy i będzie ciemno? – zapytał cicho.

Mama–Czarodziejka pogłaskała go po włosach.

– Po to masz swoją **Latarnię Dobrej Nocy** – powiedziała. – Ona będzie świecić tylko dla ciebie. A my będziemy tu, obok. Nie znikamy, kiedy zasypiasz.

Kapitan Milan spojrział na małą, magiczną lampkę stojącą na stoliku. Wyglądała jak miniaturowa latarnia morska – białoczerwona, z małym okienkiem na górze.

W środku błyszczała drobna, złota gwiazdka.

– Ona świeci tylko wtedy, kiedy superbohater ćwiczy **odwagę do spania samemu** – wyjaśnił tata-Czarodziej. – To jej najważniejsze zadanie.

Kapitan Milan westchnął.

– Spróbuję – powiedział, choć nie był pewien, czy bardziej czuje radość, czy trochę strach.

Pierwsza noc odważnego serca.

Nadszedł wieczór. Plaża przycichła. Fale masowały brzeg: „szszsz... szszsz...”. Na niebie rozsypały się gwiazdy. Latarnia na końcu plaży zaświeciła mocnym światłem, żeby statki wiedziały, gdzie jest bezpieczny brzeg.

W pokoiku Kapitana Milana też zrobiło się cicho. Mama-Czarodziejka przykryła go nową kołdrą w morskie zwierzątka: tu był delfin, tam rozgwiazda, a na samym środku uśmiechała się wielka, miękka ośmiornica.

– Posłuchaj morza – szepnęła mama. – Fale będą ci śpiewać kołysankę.

Kapitan nadstawił ucho. Rzeczywiście, przez uchylone okno słyszał morze:

„Szuuu... śpij... szuuu... tu jest dobrze...”

Tata-Czarodziej usiadł na brzegu łóżka.

– Kapitanie – powiedział poważnym tonem, jak do prawdziwego superbohatera – dzisiejszej nocy zaczyna się twoja **wielka misja**. Misja: „Samodzielny Sen”.

Kapitan przełknął ślinę.

– A co to za misja? – zapytał, trochę ciekawy, trochę przestraszony.

– Będiesz spał w swoim łóżku w latarni-pokoju – wyjaśnił tata. – Twoim zadaniem jest **zostać w nim cały czas**, nawet jeśli się obudzisz.

– Ale... gdy się obudzę i będę sam... – wyszeptał Kapitan Milan – to co wtedy?

Mama-Czarodziejka pochyliła się i przyłożyła jego rękę do swojego serca, a potem do serca taty.

– Nasze serca zawsze są z tobą – powiedziała. – Tylko nasze ciała śpią w innym łóżku. Jesteśmy **blisko**, nawet jak nie widzisz nas oczami. Czujesz?

Kapitan zamknął oczy. Wyczuł: „bum-bum, bum-bum” u mamy. „Bum-bum, bum-bum” u taty. A potem przyłożył rękę do własnej piżamki i usłyszał swoje małe „bum-bum, bum-bum”.